

Małgorzata Musierowicz – *Zacność*

„W drodze”, nr 3 z 2009 r.

Władysław Zambrzycki, młody, elegancki mężczyzna w świetnie skrojonym garniturze, wszedł do sklepu Wedla w przedwojennej Warszawie i spytał, czy są czekoladowe literki. Były oczywiście – cały alfabet – służyły zapewne do wypisywania imion lub życzeń na torcie.

– Jakie literki podać? – spytała sprzedawczyni.

– Tylko jedną: „A”.

Litery „A”, jak się okazało, w ogóle nie było w zestawie. Po dłuższych, wytrwałych poszukiwaniach sprzedawczyni znalazła „A” z lekka przypominające „A”.

– Czy zapakować?

– Nie, dziękuję – odparł wymagający klient. – Zjem na miejscu.

Zjadł „A”, uklonił się i wyszedł.

Historyjkę tę nadesłała mi pani Maria Pajzderska, siostrzenica Władysława Zambrzyckiego, wraz z innymi anegdotami, wspomnieniami i wycinkami na temat twórczości swego Wuja. Przyznać trzeba, że ta „literkowa” anegdota oddaje w pełni rodzaj absurdalnego poczucia humoru, dobrotliwą figlarność, upodobanie do niezłośliwych żartów i nieszkodliwych psikusów, cechy tak wyraźnie obecne w prozie autora *Naszej Pani Radosnej*.

„Moje wspomnienia z dzieciństwa są przede wszystkim pełne radości, spokoju, a także podziwu i szacunku dla Wuja. Od kiedy tylko pamiętam, był dla mnie autorytetem, o czym niestety nigdy Mu nie mówiłam. Zdziwił mnie, nie widziałam Go złego ani ponurego, nigdy nie podniósł na nikogo głosu, uwielbiał swoją Mamę. [...] Z surową miną pytał mnie na przykład, jaki mam stopień z zachowania; po informacji, że bardzo dobry – milkł, patrząc mi w oczy. Na drugi dzień zabrał mnie do sklepu zaopatrzonego w różne cuda, pozwalające robić (może głupie) dowcipy w szkole. Oczywiście bardzo dzielnie i z wielką uciechą stosowałam je. Kiedy zaczęłam przynosić wpisy do dzienniczka (przeważnie za utrudnianie prowadzenia lekcji), usłyszałam: – To dobrze, na pewno mieliście trochę radości”.

Tak! – łatwo poznać ten styl. Taki właśnie stosunek do ziemskich Autorytetów i Instytucji był właściwy autorowi *Kaskady Franchimont* (Władysław Zambrzycki, 1891–1962, był także dziennikarzem, a przed wojną – reporterem sądowym). W tej rozkosznej powieści znajdujemy pana Ksawerego, udającego się właśnie ulicami Brukseli na proces, w charakterze pozwanego (przewinienie: złapał na błyskę szczupaka w kanale, nie wiedząc, że to zabronione).

„ – I oto, mój chłopcze, idę teraz do jaskini zbójców, którzy zrobią ze mną, co będą chcieli.

[...] Szli teraz pod górę, wprost do Pałacu Sprawiedliwości. Ten okazały gmach zdawał się czekać, by ich wchłonąć. Tarasy, schody kamienne i jeszcze raz schody, kolumny doryckie, posągi. Pan Ksawery rad nierad rozpoznawał niektóre postacie. Oto Solon ze zmarszczonym czołem, obok stoi gaduła Likurg, dalej – nieznośny krzykacz Demostenes i jeszcze jacyś starożytni juryści; na zakończenie Cyceron.

Boże, Boże – pomyślał.– I to wszystko złożyło się razem, żeby ludziom zatrwać życie”.

Właśnie skończyłam czytać *Kaskadę Franchimont* Władysława Zambrzyckiego i zamykając książkę, stwierdziłam, że się uśmiecham. Urocza powieść, ujmujący autor. Coś niesłychanie milego i bliskiego kryje się pomiędzy kartami jego książek, pomiędzy wierszami jego klarownej, mądrej, ciepłej prozy, i to „coś” sprawia, że sympatię dla świata przedstawionego w powieści przenosi czytelnik nie tylko na osobę autora, ale i na świat rzeczywisty.

Zacność! – to słowo, zwłaszcza po lekturze *Kwaterny Bożych pomyśleńców*, narzuciło mi się samo, choć w dzisiejszym spłyconym rozumieniu cecha ta bliska jest znaczeniem prostoduszności, naiwności nawet.

Lubię wyjaśniać prawdziwe znaczenia słów; sięgnęłam po wielki *Słownik języka polskiego* prof. Witolda Doroszewskiego (Wiedza Powszechna, 1958). Oto interesujące efekty moich poszukiwań:

zacność ż V blm rzecz. od zacny 1. wychodzące z użycia, żywe we fraz. »prawość, szlachetność, uczciwość«. [...] „Ten bowiem starożytnik był człowiekiem nieposzlakowanej zacności i wielkiego znanstwa” Żer. *Wspom.*12 [...]

zacny, zacni, zacniejszy 1. »mający szlachetny charakter, dobre serce; właściwy człowiekowi o takich zaletach; prawy« [...] „Za mężne, zacne uczynki jest zapłata, bo jeśliby cnota miała ostać bez nagrody, wtedy i nieprawości ludzkie chodziłyby po świecie bez kary”. Sienk. *Krzyż.II*,126 [...]

Naturalnie, natychmiast zajrzałam do tomu A–Ć, gdzie znalazłam hasło:

cnota – cnoce – cnót, 1. blm »przestrzeżenie zasad etyki; zespół dodatkich cech moralnych, prawość, szlachetność, zacność«; „Szczęście w życiu jest możliwe, ponieważ możliwa jest cnota, a cnota sama w sobie wystarcza do szczęśliwego życia [...] Taki jest heroiczny temat stoicyzmu.” Ziel. T. *Kult. ant.*II.35. „Na tle swego czasu i swojego środowiska [Stanisław Żółkiewski] mąż cnoty prawdziwie legendarnej, nie dziw, że zostawił po sobie pamięć opromienioną nimbem poetycznych legend”. Łoz. *Wł. Praw.* II, 9.

Zamknęłam słowniki i nawet nie odstawiłam ich na półkę, bo popadłam w zadziwioną zadumę. Jakże to się wszystko składa w całość! Jak dziwnie sumują się tropy... No tak, pewnie czytam wybiórczo, przypadkiem znajduję to, co bliskie mojemu oku. Ale... a jednak... państwo Sikorscy z Warszawy, wielkoduszni sponsorzy nowego, po raz pierwszy pełnego wydania *Kwaterny Bożych Pomyśleńców*, podarowali mi – jako przyczynę do książki Zambrzyckiego *W oficynie Elerta* – pamiętnik, wydany przez Ossolineum (2003) w serii Skarby Biblioteki Narodowej: *Początek i progres wojny moskiewskiej hetmana Stefana Żółkiewskiego*, wraz z jego wspomniałym *Testamentem*.

Tak się też złożyło, że pisałam gdzieś niedawno o stoicyzmie i o *Rozmyślaniach* Marka Aureliusza, co przeczytawszy, pani Maria Pajzderska, uradowana, pośpieszyła z listem:

„Proszę sobie wyobrazić, że mam przed sobą: Marek Aureli – *Rozmyślania* – książek dwanaście pamiętnika, wydane w 1913 we Lwowie, nakładem Księgarni Polskiej B. Połonieckiego – Warszawa – E. Wende i Ska. Ta książka stała »od zawsze« na półce z książkami Władysława Zambrzyckiego – »na wyciągnięcie ręki«”.

Zajrzyjmy więc do *Rozmyślań* – ot tak, na chybił trafił; zawsze się w ten sposób znajduje coś ciekawego:

Księga siódma, 9:

„Wszystko jest nawzajem powiązane, a węzeł to święty. A zgoła nic nie ma, co by nawzajem było sobie obce. Ułożone to bowiem zostało we wspólny ład i współtworzy porządek w porządku tego samego świata. Jeden bowiem jest świat, a składa się nań wszystko, i bóg jeden we wszystkim, i jedna istota, i jedno prawo, jeden rozum wspólny wszystkich stworzeń rozumnych i prawda jedna. I jeden wreszcie ideał doskonałości stworzeń o wspólnym pochodzeniu i wspólnym rozumie”*.

I jeszcze mały cytat z *Rozmyślań*, wybrany celowo, z myślą o Władysławie Zambrzyckim, który przecież na pewno nieraz czytał te słowa. Księga piąta, 37: „Ja, gdziekolwiek postawiony, szczęśliwym byłem zawsze człowiekiem. A szczęśliwy – to ten, kto los szczęśliwy sam sobie przygotował. A szczęśliwy los – to dobre drgnienie duszy, dobre skłonności, dobre czyny”.**

* Przekład: Marian Reiter, PIW 1997

** Ibidem.